Rok V. Czwartek dnia 7 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 31

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 3 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redakcja przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Do czego dąży ruch przeciwalkoholowy?

(Z okazji tygodnia przeciwalkoholowego).

Wobec nieznajomości dążeń ruchu przeciwalkoholowego w Polsce pragniemy Czytelników zapoznać z istotą i i celami ruchu, którego centrala mieści się w Poznaniu.

Otóż celem tego ruchu nie była i nie jest bynajmniej przymusowa prohibicja, a raczej świadoma i dobrowolna trzeźwość narodu naszego. W szczególności zaś dąży ruch przeciwalkoholowy ku trojakiej reformie, zmierzającej do usunięcia przyczyn alkoholizmu nowoczesnego.

Do głównych przyczyn zalicza się najsamprzód pobłażliwość opinji publicznej i fałszywe poglądy o rzekomej potrzebie i pożyteczności napojów alkoholowych.

Chcąc je usunąć, bojownicy o trzeźwość narodu krzewią słowem i drukiem prawdę o alkoholu, opartą o wyniki nauki nowoczesnej, które przemawiają dziś nietylko przeciw upijaniu się, ale także przeciw umiarkowanemu używaniu napojów alkoholowych, ponieważ przez częste ich używanie popada wielu rodaków w chroniczny alkoholizm, wyrządzający poważne spustoszenie szczególnie w dziedzinie życia duchowego i moralnego.

Oprócz reformy poglądów ruch przeciwalkoholowy zmierza do reformy pijackich zwyczajów towarzyskich, uważając słusznie w tych nieszczęsnych zwyczajach częstowania i przynaglania do picia napojów alkoholowych owo główne, chociaż naogół niedoceniane źródło które dostarcza społeczeństwu coraz nowe zastępy niewolników nałogu. Przyznać trzeba, że gdyby ruch przeciwalkoholowy przy poparciu społeczeństwa oraz przy pomocy obecnego kryzysu zdołał raz na zawsze wyrugować z domów naszych te zgubne zwyczaje wzajemnego zachęcania do picia napojów odurzających, że wówczas kwestja alkoholizmu byłaby w znacznej części rozwiązana.

Trzecia reforma, do której zmierza ruch przeciwalkoholowy, to reforma lokali publicznych i to w tym kierunku, aby wykluczyć interes kapitału prywatnego w wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych tudzież w zachęcaniu do picia, a nawet w świadomem dalszem rozpajaniu osób już nietrzeźwych.

Rzecz jasna, że liczne i nęcące lokale z wyszynkiem bywają niestety bardzo często pośrednią przyczyną wielu tragedij życiowych u ludzi skądinąd wartościowych i utalentowanych, że na zyskach z tego procederu ciąży dużo łez tysięcy żon, matek i dzieci, że tam należy szukać przyczyn licznych defraudacyj grosza publicznego, zdrad małżeńskich, nieszczęśliwych wypadków i zbrodni różnorakich. Życzyćby należało, aby ruch przeciwalkoholowy znalazł jaknajwięcej kupców rzutkich, lecz ideowych, którzyby otwierali gospody bezalkoholowe i potrafili skutecznie konkurować z lokalami z wyszynkiem, niemniej także, aby społeczeństwo świadomie i celowo dawało pierwszeństwo istniejącym już bezalkoholowym cukierniom i kawiarniom.

Niedobór 167.8 milj. zł. pokryty zostanie na drodze operacyj finansowych.

Sejm obraduje nad budżetem Państwa.

WARSZAWA. Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, Sejm na pełnem posiedzeniu przystąpił wczoraj do wielkiej rozprawy nad budżetem Państwa na nowy okres budżetowy. Na posiedzenie to przybyli prawie wszyscy członkowie rządu z premjerem Kozłowskim na czele, prezes N. I. K., podsekretarze stanu i wielu wyższych urzędników poszczególnych resortów.

Dłuższą część wczorajszych obrad wypełnił referat generalny posła Miedzińskiego, który zainaugurował rozprawę budżetową.

Pos. Miedziński referat swój rozpoczął od stwierdzenia, że nowy budżet zamknie się nieooborem około 167 8 miljonów złotych, co jest zjawiskiem w dzisiejszych czasach ogólnem, to też fakt ten nie jest ani dziwnym, ani przerażającym. Zresztą istnieje u nas dążenie do zmniejszenia niedoboru. W stałem jednak dążeniu do ograniczenia wydatków państwowych przychodzi — jak zaznaczył referent — jeden moment, kiedy dalszych oszczędności, bez uszczerbku dla interesów Państwa, czynić nie można. Zwłaszcza wobec charakteru, jaki ma obecny kryzys. W przedłożeniu obecnem istnieją wywołane przez kryzys wydatki: na walką o utrzymanie na odpowiednim poziomie cen płodów rolnych, na walkę z bezrobociem itd. Wydatki, zwłaszcza dotyczące niezbędnych inwestycyj i robót publicznych uważa referent za właściwe i prace w tym zakresie muszą być kontynuowane.

W komisji budżetowej podnoszono konieczność, by wszelkie inwestycje dokonywane były z wpływów nadzwyczajnych i z operacyj kredytowych.

Ludzie ze względu na bezpieczeństwo swych oszczędności lokują je przeważnie w instytucjach państwowych, wynika stąd zjawisko, że Państwo wyłącznie niemal dysponuje temi oszczędnościami.

Skoro więc Państwo ma możność i potrzebę uruchamiania prac inwestycyjnych, to tem samem Państwo staje się pośrednikiem w skierowaniu oszczędności ludzkich w odpowiednie łożyska życia gospodarczego.

Mówiąc dalej o sytuacji gospodarczej w kraju referent zanotował lekką poprawę w miastach, natomiast na wsi życie raczej jeszcze się pogorszyło.

Akcja odłużeniowa nie mogła jeszcze dać efektu Oprócz innych przyczyn ciąży jeszcze na wsi przyrost ludności, nie pochłaniany przez przemysł ani też przez emigrację.

Mówca jednak wypowiada pogląd, że poprawa u nas na wsi też nastąpi i to już w niedalekiej przyszłości.

Komisja budżetowa zatwierdziła w zasadzie politykę gospodarczą rządu, a całkowicie jego politykę walutową i finansową. Jednakże komisja wysunęła ze swej strony szereg zastrzeżeń i postulatów.

Podkreślono konieczność szybkiej reformy w dziedzinie techniki podatkowej. Mówca uważa również za konieczne uproszczenie procedury podatkowej w ten sposób, aby podatnik zgóry wiedział kiedy i co ma płacić, czy niema błędu w wymiarze i obciążeniu.

Jeżeli chodzi o pokrycie niedoboru budżetowego, który nie jest wysoki w porównaniu z innemi państwami — mówca uważa za bardzo realne i wskazane — sposób jaki daje rząd — pokryć niedobór na drodze operacyj finansowych, a nie powiększania obciążenia podatkowego.

Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, której dalszy ciąg spowodu pogrzebu śp. senatora Limanowskiego odroczono do dnia dzisiejszego.

WARSZAWA. Dziś o godz. 9,30 rano rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Wznowiona została przerwana wczoraj rozprawa ógólna, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Rozpatrzono już budżet Prezydenta R. P. a następnie przystąpiono do budżetu Sejmu. Pozatem w dniu dzisiejszym mają być rozpatrzone budżety Senatu, Najwyższej Izby Kontroli i prezydjum Rady Ministrów.

Wspaniały pogrzeb ś. p. Bolesława Limanowskiego.

WARSZAWA Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb Niezłomnego Bojownika o Niepodległość. ś. p. senatora Bolesława Limanowskiego.

Pogrzeb był wspaniałą manifestacją uczuć, hołdu i wdzięczności całego Narodu.

Udział w kondukcie wzięły wszystkie związki robotnicze z delegacjami z całej Polski, PPS. CKW. i PPS. dawna Fr. Rew., Senat, przedstawiciele wszystkich liberalnych organizacyj społecznych, politycznych, oraz delegaci stowarzyszeń i władz naukowych.

Pozatem udział w pogrzebie wziął rząd in corpore z p. premjerem L. Kozłowskim na czele.

Nad trumną przemawiali imieniem Senatu marszałek Raczkiewicz, imieniem Rządu premjer Kozłowski, imieniem PPS poseł Niedziałkowski i imieniem młodzieży robotniczej red. Dubois.

Wspaniała manifestacja, w której wzięły udział niezliczone tłumy, wywarła niezapomniane wrażenie.

Chamberlain o roli Polski na wschodzie Europy.

LONDYN. Pod przewodnictwem lady Max Muller odbył się doroczny bankiet towarzystwa anglo-polskiego. W bankiecie wzięło udział około 200 osób, w tem bardzo wielu wybitnych przedstawicieli sfer politycznych i gospodarczych Londynu. Gościem honorowym był sir Austen Chamberlain.

Powitał zebranych ambasador Raczyński, poczem zabrał głos sir Austen Chamberlain, który wygłosił polityczne przemówienie.

Mówiąc o roli Polski i misji dziejowej, którą jej Europa powierzyła, Chamberlain oświadczył, że Polska jest wielkiem mocarstwem, ma przeto wielkie zadania. Polska musi przyczynić się do podjętych obecnie w Londynie kroków na rzecz pokoju Mówca podkreślił następnie konieczność wprowadzenia w życie na wschodnim odcinku Europy zasad wzajemnej pomocy przeciwko napastnikowi i wyraził nadzieję, że rząd polski spełni zadanie, jakie na nim ciąży.

My, Anglicy — oświadczył wkońcu Chamberlain — którzy radośnie odczuwamy fakt odrodzenia Polski, mamy nie płonną nadzieję, że Polacy i Anglicy, znajdując się na przeciwległych krańcach Europy, prowadzić będą tę samą politykę obrony pokoju i cywilizacji.

Asesor kolejowy z Radomia znikł tajemniczo z 70.000 złotych.

RADOM. Wczoraj zdarzył się w Radomiu niezwykle sensacyjny wypadek.

Asesor polskich kolei państwowych Pietrasik, zajęty w głównych warsztatach wagonowych otrzymał polecenie pobrania z kasy stacyjnej sumy 76.000 zł. na wypłatę dla pracowników warsztatów. Po odebraniu tej kwoty przybył do kancelarji warsztatów i złożył tam około 6000 zł. w bilonie, a z resztą gotówki wyszedł do banku, celem wymiany banknotów na drobniejsze pieniądze

Zdarzyło się to około godz. 12 w południe i od tego czasu ślad po nim zaginął.

Jak mówi dorożkarz, który z Pietrasikiem wyjechał z warsztatów, dowiózł on go do Teatru Rozmaitości, gdzie Pietrasik odprawił dorożkę i sam poszedł niewiadomo dokąd.

Co wpłynęło na zagadkowe zaginięcie Pietrasika z pieniędzmi, wyjaśni niewątpliwie śledztwo.

Kondolencje w Belwederze po zgonie śp. Zofji Kadenacowej

WARSZAWA. W ciągu dnia onegdajszego złożyli w Belwederze kondolencje spowodu zgonu śp. Zofji Kadenacowej, siostry P. Marszałka Piłsudskiego: członkowie Rządu, korpusu dyplomatycznego, szereg posłów i senatorów, przedstawiciele wojska oraz licznych stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

Ksenofobja studentów francuskich.

PARYŻ — Ruch strajkowy wśród studentów francuskich na znak protestu przeciwko zbyt licznemu napływowi cudzoziemców do wolnych zawodów we Francji, przybiera na sile. Studenci wydziału prawnego uniwersytetu w Lyonie postanowili przyłączyć się do strajku. Studenci Dijon strajkują od poniedziałku. Wczoraj tłum złożony z 2000 studentów udał się przed gmach prezydjum policji wznosząc okrzyki przeciwko cudzoziemcom. Studenci wręczyli prefektowi policji rezolucję domagającą się usunięcia studentów cudzoziemców z uczelni francuskich.

Miljonowe straty i deficyty Kas Chorych w r. 1933.

WARSZAWA. Opracowany został bilans ogólny wszystkich Kas Chorych na terenie całego państwa za rok 1933. Straty Kas Chorych na nieściągalnych należnościach wyniosły w tym roku 21.8 miljonów złotych, deficyty zaś 17.8 miljonów złotych.

Polacy w Niemczech na powodzian.

PIŁA. — Z inicjatywy kierownictwa dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech, przeprowadzono wśród ludności polskiej na pograniczu zbiórkę darów na powodzian. Zbiórka dała w wyniku 8 skrzyń darów, zawierających 2.780 sztuk ciepłej odzieży, bielizny, obuwia itp., przesłanych już do Komitetu pomocy ofiarom powodzi.

Niemcy wobec wycofania się Polski z „Challenge'u".

BERLIN. Wiadomość o wycofaniu się Polski z przyszłorocznego Challenge'u wywołała w niemieckich kołach sportowych duże wrażenie. Decyzja ta zwraca tembardziej uwagę — pisze Niemieckie Biuro Informacyjne — że Polska odniosła dwukrotnie zwycięstwo w Challenge'u i miała zorganizować następne zawody.

Komunikat niemiecki wyraża przypuszczenie, że zadanie to przypadnie skolei Niemcom, które w ostatnim Challengeu zajęły drugie miejsce.

Niemcy przystąpią do londyńskiej konwencji lotniczej?

PARYŻ. Rząd niemiecki przystąpi do zaprojektowanej w Londynie konwencji lotniczej, wyrazi natomiast zastrzeżenia co do pozostałych punktów francusko-angielskiej ugody, a mianowicie co do powrotu do Ligi Narodów oraz udziału w konwencji mającej uregulować zbrojenia w paktach wschodnim i naddunajskim.

Opinja powyższa przeważa dziś we francuskich kołach politycznych, które podkreślają jednakże, że póki Niemcy nie przyjmą wszystkich nierozdzielnie związanych ze sobą warunków, nie zostaną one zwolnione z militarnych klauzul traktatu wersalskiego.

Krwawy dramat miłosny.

POZNAŃ. Wczoraj na przedmieściu Wilda rozegrał się krwawy dramat, przypuszczalnie na tle miłosnem. Do wchodzącej w bramę domu przy ul. Rolnej 22 letniej Janickiej, córki inspektora ogrodów miejskich, podbiegł 30 letni Cholewiński i celnym strzałem położył ją trupem na miejscu, a następnie popełnił samobójstwo.

Sprzedał cudzy las.

WILNO. — W Michorowiczach zanotowano fakt zuchwałego oszustwa.

Niej. Tomasz Masłowicz z osady Czereszki sprzedał bezprawnie 20 ha lasu, należącego do majątku Jamniów. Masłowicz sprowadził kupców na miejsce do lasu, pobrał od nich tytułem za liczki 3000 zł. i ulotnił się.

Gdy robotnicy przystąpili do wyrębu lasu, zawiadomiono właściciela majątku, p. Stefana Kulińskiego, który przybył wraz z gajowymi. Między kupcami i robotnikami a gajowymi doszło do starcia, które musiała zlikwidować policja.

Zatrzymany Masłowicz tłumaczył się, że pieniądze pobrał od kupców... z tytułu zaległości z lat poprzednich. Sprawę oddano władzom sądowym.

Podziemne lotniska i betonowe schrony budują Niemcy.

BERLIN. W chwili obecnej Niemcy budują wielkie lotnisko podziemne w Hessenthal, niedaleko linji kolejowej Stuttgart — Norymberga. Przy robotach tych zatrudnionych jest 1.500 robotników. Nad terenem tym często przelatują samoloty pasażerskie linji lotniczej Paryż — Praga. W chwili przelotu tych samolotów na dany syreną sygnał wszyscy robotnicy ukrywają się w schronach podziemnych.

Pod Szczecinem prowadzona jest budowa schronów betonowych dla dalekonośnych dział wielkiego kalibru, podobnych do tych, z których bombardowano Paryż podczas wielkiej wojny. Tym razem chodzi o obronę dostępu do portu szczecińskiego.

Pomiędzy Ziesar i Buckou Pramsdorf na południo zachód od Berlina wzdłuż autostrady, prowadzącej na południe Niemiec, zbudowano 50 schronów betonowych, których rozmiary wynoszą 5×7×3 mtr., a ściany mają grubość 60 cm. Schrony te przeznaczone są do magazynowania amunicji, która następnie będzie przesłana na granicę.

Sytuacja rzemiosła szewskiego.

WARSZAWA. W Związku Izb Rzemieślniczych odbyła się konferencja w sprawie sytuacji rzemiosła szewskiego. W naradzie tej wzięli udział delegaci i przedstawiciele cechów i organizacyj szewskich, oraz samorządów rzemieślniczych z całego kraju.

Konferencja miała na celu ustalenie możliwych środków dla polepszenia sytuacji regularnego rzemiosła szewskiego, które, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, zostało wystawione na silną konkurencję z warsztatami chałupniczemi, oraz wyrobami wielkich fabryk mechanicznych. Konkurencja ta powoduje, że regularne rzemiosło szewskie dotknięte jest obecnie bezrobociem, dochodzącem w niektórych miejscowościach i głównych ośrodkach tego rzemiosła do 60 proc.

Konferencja powzięła szereg uchwał, które zostaną złożone do rozpatrzenia radzie Związku Izb Rzemieślniczych na najbliższem jej posiedzeniu.

Zbrodnia.

KRAKÓW. — Przy ul. św. Gertrudy 20, Abraham Kleitman lat 30 strzelił dwukrotnie z rewolweru do swej teściowej 64-letniej Gusty Weinigerowej. Jedna z kul przebiła na wylot czaszkę. Sprawcę zbrodni, który uciekł w ulicę, policja aresztowała. Tłem zabójstwa — nieporozumienia majątkowe. Ofiara zbrodniczego zamachu żyje jeszcze, aczkolwiek stan jej jest bardzo ciężki.

Po zdradzie żony stracił mowę i pamięć.

BUDAPESZT. W okolicy Hajdunanas zatrzymała policja latem ub. roku młodego człowieka, który na stawiane mu zapytania nie odpowiadał i przez szereg dni nie wymówił do nikogo ani słowa. Nieznanego mężczyznę umieszczono w Debreczynie w klinice dla umysłowo chorych.

Wczoraj odzyskał on pamięć i zeznał, że nazywa się Andrzej Stilny i pochodzi z Tarnopola. Twierdzi, że z chwilą, gdy przekonał się o zdradzie żony, stracił pamięć. Nie umie odpowiedzieć, w jaki sposób dostał się na Węgry. Nie miał paszportu, ani żadnego innego dokumentu.

Biała śmierć.

WIEDEŃ. Wielka lawina śnieżna zniszczyła folwark Soelden w dolinie Oetzhal w Tyrolu.

Na folwarku zginęła trzoda i 3 osoby, które usiłowały ją ratować. 60 narciarzy zamkniętych przez śnieżyce i burzę w izbie wiejskiej koło Donnersbach w Styrji uratowano.

Morderstwo.

Pod wsią Woronczyn pow. horochowskiego został zamordowany przez pod cięcie gardła Łukasz Dębczuk, kasjer kooperatywy w Wonczynie, któremu zrabowano podjęte w miejscowej kasie 800 zł.

Dwa folwarki Paderewskiego zajęte za zaległe podatki.

Magistrat m. San Luis Obispo w Kaliforn]i dokonał zajęcia 2-ch folwarków stanowiących własność Ignacego Paderewskiego w znajdującej się pod tem miasteczkiem miejscowości Paso Robles. Władze miejskie tłumaczą swe postępowanie tem, że od dłuższego czasu właściciel nie płaci podatku.

Junkers zmarł.

Zmarł w Monachjum znany konstruktor samolotów: prof Hugo Junkers, przeżywszy lat 75. Podczas wojny światowej zbudował Junkers w Dessau pierwsze jednopłatowce z blachy żelaznej a później z aluminjum. Po wojnie zakłady Junkersa rozpoczęły produkcję samolotów komunikacyjnych, które używane były zarówno w Niemczech, jak i zagranicą.

Wielka powódź w Palestynie.

JEROZOLIMA. Wielka powódź nawiedziła środkową Palestynę. Najbardziej ucierpiało miasto Nablus (w Samarji).

Komunikacja ze środkową Palestyną jest zerwana, połączenia telefoniczne nieczynne. Straty materjalne bardzo znaczne.

Miasto Nablus (po hebrajsku Szechem) jest zamieszkałe przeważnie przez ludność muzułmańską.

JEROZOLIMA. W czasie powodzi, w miasteczku Nablus utonęły 3 osoby.

Powódź zniszczyła 20 domow. W miejscowości Tulkarem utonęło 13 muzułmanów. Oddziały ratownicze poszukują dalszych ofiar powodzi.

Spodziewają się nowych ulewnych deszczów.

Rewelacyjne zeznanie gangstera.

PARYŻ. Do paryskiej redakcji „New York Heralda" zgłosił się wczoraj 42-letni Mikołaj Isajew, białorusin, zamieszkały w Paryżu, i oświadczył, że w czasie porwania dziecka Lindberghów był w Nowym Yorku

W dwa dni po porwaniu w Bronx sprzedał dwie butelki koniaku osobnikowi, w którym poznaje Bruno Hauptmana.

Isajew trudnił się wówczas szmuglem alkoholu, jako domokrążca i gdy odniósł koniak do mieszkania Hauptmana, widział tam małe dziecko z obandażowaną główką.

Żądano od niego, aby zachowywał się cicho ze względu na chore dziecko. Nie mógł to być synek Hauptmana—Manfred, gdyż przyszedł on na świat później.

Isajew milczał dotychczas o tem wydarzeniu, gdyż obawiał się, że będzie ścigany jako szmugler alkoholu.

Pułk wojska ściga piratów.

HONGKONG. W zatoce Biasy w pobliżu której znajduje się twierdza piratów, wyładował pułk wojsk chińskich, celem ścigania piratów, którzy uprowadzili statek „Turghow".

Dowódca pułku ma rozkaz dostarczenia winowajców żywymi lub martwymi. Rząd kantoński wyznaczył nagrodę 5 tys. dolarów za schwytanie dwu przywódców piratów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 7 lutego. Romualda op. Wschód słońca o g. 7,12. Zachód o g. 16,45

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Ujednostajnienie orzecznictwa sądów okręgowych. Min. sprawiedliwości zarządził, aby przy podziale czynności w sądach okręgowych wyznaczany był corocznie jeden lub więcej sędziów w charakterze stałych referentów spraw należących w pierwszej instancji do właściwości sądów pracy.

Celem tego zarządzenia jest ujednostajnienie orzecznictwa sądów okręgowych, jako drugiej instancji, przy rozstrzyganiu środków odwoławczych od orzeczeń sądów pracy.

Ważne dla właścicieli nieruchomości. Proszeni jesteśmy o przypomnienie osobom zainteresowanym, że drugi ulgowy termin spłaty dopłat wodociągowo-kanalizacyjnych upływa w dniu 31 marca b.r. Właścicielom posesji, którzy do tego terminu uiszczą należność, przysługuje ulga w wysokości 45 proc. całej sumy należności.

Na zabawę rzemieślniczą przybywa orkiestra murzyńska. W sobotę 16 lutego w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się wielka zabawa rzemieślnicza.

Energiczny komitet organizacyjny zabawy, pragnąc spopularyzować ją wśród jaknajbardziej szerokich sfer ludności, w nadchodzącą niedzielę urządza niebylejaki spektakl uliczny, i ma uruchomić platformę, na której kapela murzyńska rozleżdżać będzie po mieście, zawczasu zapraszając publiczność na zabawę.

Koniec popularnej cukierni „BB". W tych dniach ostatecznie zostały przypieczętowane losy popularnej do niedawna cukierni B-ci Błaszczyńskich, szeroko znanej w mieście pod skrótem „BB". Cukiernia ta przez kilka lat stanowiła ulubiony punkt zborny miejscowej inteligencji. Obecnie zaś właściciele, w związku z otwarciem kawiarni „Europa", cukiernię „BB" zlikwidowali.

Lokal po cukierni wynajęła znana bielska fabryka sukna i kortów p. f. „Karol Jankowski i Syn".

Nowe przepisy o porządkach na kolejach. Weszło w życie rozporządzenie ministerjalne o przestrzeganiu porządku na kolejach. Z ważniejszych przepisów tego rozporządzenia, interesujących podróżnych, podać należy, że dotąd obowiązywał bezwzględny zakaz wchodzenia do wagonów kolejowych osób, nie mających biletu jazdy. Nowe rozporządzenie postanawia, że wstęp do pociągu dozwolony jest nietylko osobom posiadającym bilet jazdy koleją, ale również specjalne pozwolenie właściwego organu kolejowego.

Pracownikom kolejowym, pocztowym, organom PP. żandarmerji' KOP u itp., wstęp do wagonu dozwolony jest tylko w tym wypadku, gdy dana osoba ma do wykonania czynność służbową w pociągu.

Regulamin przewozu może przewidzieć nadto wypadki, w których do wagonu mogą wejść osoby, posiadające bilet peronowy.

Pokaz przyrządzania zakąsek. W czwartek 7 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej, (Dąbrowskiego 22) odbędzie się pokaz przyrządzania najwykwintniejszych zakąsek zimnych i gorących. Pokaz przeprowadzi kucharz p. Jankowski. Wstęp 1 zł. dla członkin Związku Pań Domu 70 gr.

Czarna kawa. Pracowity i wykazujący wiele zapobiegliwości w szukaniu środków pomocy dla niezamożnych uczenic gimnazjum im. Słowackiego, patronat rodzicielski tegoż gimnazjum przy gotowuje w sobotę dnia 9 bm. sympatyczną imprezę. Będzie nią „Czarna kawa", urządzona na pomoc niezamożnym uczenicom w salach gimnazjalnych przy ul Al. Kościuszki 8. Początek o god 19-ej.

Z Teatru Miejskiego. Dziś, w środę świetna farsa Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym" z p. Górowskim w roli głównej.

Początek o godz. 20-tej.

W przygotowaniu najnowsza sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta i jej tyran".

6 miesięcy więzienia za kradzież. W dniu 17 czerwca Stanisław Jackowski poprosił swego znajomego Władysława Szeluszko, aby kilka minut pilnował mu roweru. Działo to się na szosie pod Częstochową. Szeluszko zgodził się, lecz po chwili wsiadł na rower i szybko pomknął do miasta, gdzie cudzy rower sprzedał za 45 zł. Sąd Grodzki skazał go na to na 6 miesięcy więzienia, lecz ze względu na jego dotychczasową niekaralność karę tę zawiesił mu na przeciąg lat 5 ciu.

Windykacja cudzych należności na własną korzyść.

Zlikwidowane przed kilkunastu miesiącami biuro windykacyjne „Polhaz" (Katedralna 9) należy do szeregu tych specyficznych firm, dla których po likwidacji następuje drugi z kolei, zagrobowy żywot, mający za arenę sale sądowe.

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanął były właściciel „Polhazu" 45-letni Józef Famulski, obecnie za mieszkały w Będzinie. Oskarżony on był o to, że w swoim czasie podjął on od komornika Stodółkiewicza 111 zł. na rzecz swego klijenta Józefa Jaskólskiego i zainkasowane pieniądze przywłaszczył sobie.

Jak się okazało, Famulski kilka lat studjował na jednej z politechnik we Francji, lecz studjów nie ukończył i poświęcił się karjerze handlowej. Jednakże i na tem polu fatalnie powinęła mu się noga.

Nadaremnie tłomaczył się tem, że w nieszczęście uwikłała go niesumienność pracowników, którzy sprzeniewierzyli i owe inkryminowane 111 zł.

Sąd uznał, że na nim ciąży odpowiedzialność za los pieniędzy klijentów i skazał go na 3 miesiące aresztu, lecz ze względu na dotychczasową niekaralność wykonanie wyroku zawiesił na przeciąg lat trzech.

Zaślubiny. W ub. sobotę w kościele parafialnym św. Zygmunta, ks. prałat Jastrzębski pobłogosławił związek małżeński p. Jerzego Nowakowskiego z panią Kazimierą Nowakowską. Młodożeńcom szczęść Boże!

Stan bezrobocia. Podług danych Biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 2 b. m. 501,300 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy — zwiększyła się o 13,090.

Bez nart wybrał się na wycieczkę narciarską. W marcu ub. roku grupa narciarzy krakowskich urządziła zbiorową wycieczkę sportową do Łodzi. A że wycieczka odbyła się pod patronatem Polskiego Związku Narciarskiego, więc wszyscy uczestnicy mieli bilety ulgowe.

Wśród wesołej tej gromadki pań i panów, ubranych w kostjumy sportowe, wyróżniała się jedna tylko postać w zwykłym marynarkowym kostjumie. To też kontroler podczas sprawdzania biletów zainteresował się owym jegomościem i zainterpelował go, gdzie są jego narty. Zainterpelowany odpowiedział, że jedzie bez nart.

Wobec tego zakwestjonowano jego prawo do ulgowego przejazdu i ustalono jego osobistość. Był to 37-letni urzędnik prywatny z Krakowa Herman Krygier, który, jak się sam zresztą przyznał, jechał do Łodzi w sprawie handlowej i ze względów oszczędnościowych przyłączył się do wycieczki narciarskiej.

Wczoraj sąd grodzki skazał rzekomego narciarza na 100 zł. grzywny i zasądził od niego na rzecz PKP. 19 zł. za nielegalny przejazd na przestrzeni Kraków — Częstochowa.

Deszcz pomarańczy na Nowym Rynku. Wczoraj rano, w pełni wtorkowego targu, na Nowym Rynku rozegrała się zabawna scena ku nieopisanej uciesze przybyłych na targ licznych rzesz włościan.

Oto w pewnym momencie na rynku zjawił się jakiś młodzieniec ze sfery rzemieślniczej, kupił za 16 złotych skrzynkę pomarańczy, i jako że był w złotym humorze, z kawalerską fantazją zaczął rzucać w tłum pomarańcze.

To bombardowanie tłumu dość zresztą przyjemnemi pociskami trwało kilka minut i, rzecz zrozumiała, nikt z „ugodzonych" nie protestował.

Napad rabunkowy, którego nie było. W dniu 25 października 1933 r. do II komisarjatu P. P. przy ul. Naruto wicza przybiegł zdyszany 24-letni Marcin Bilka, zamieszkały we wsi Wyczerpy Górne i zameldował, że przed chwilą na ulicy Warszawskiej napadli na nie go dwaj nieznani mu osobnicy i przemocą zabrali mu 14 zł., które powierzył mu jego pracodawca majster.

Wzięty jednak w ogień krzyżowych zapytań, cofnął swoje zeznanie i przyznał się, że całą historję wymyślił, gdyż pieniądze zgubił i obawiał się nieprzyjemności ze strony pracodawcy.

Sąd Grodzki za skomponowanie tej kryminalnej historyjki skazał Bilkę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat pięciu.

Za kradzież na dworcu kolejowym. Wczoraj Sąd Grodzki rozpoznawał sprawę 3 letniego Romana Majewskiego, oskarżonego o to, że 24 czerwca ub. r. skradł w poczekalni III klasy kilkadziesiąt złotych z leżącej na stole torebki damskiej, należącej do podróżnej Marjanny Broniarczykowej z Kalisza. Oskarżony tłomaczył się, że krytycznej nocy w nietrzeźwym stanie przyszedł na dworzec i żartem otworzył cudzą torebkę, lecz pieniędzy z niej nie wyjął. Sąd jednak nie dał wiary tłomaczeniom i opierając się na zeznaniach świadków skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Ofiara tragicznego zajścia podczas zabawy. Jak się dowiadujemy, stan woźnego sądowego Stanisława Borusa, ciężko rannego w głowę podczas zabawy Związku Majstrów Fabrycznych pozostaje bez zmiany. Ranny dotychczas nie odzyskał jeszcze przytomności. Stan jego w dalszym ciągu budzi bardzo poważne obawy.

Wyniki finansowe reduty strażackiej. Wyniki tegorocznej reduty straży ogniowej pomimo nieco zmniejszonej frekwencji okazały się dość pomyślne. Czysty dochód z reduty wyraża się w sumie 2 tysięcy zł. Jest to trochę mniej, niż w latach poprzednich, lecz, jeśli wziąć pod uwagę napięcie kryzysu i obfitość zabaw karnawałowych, wynik ten należy uznać za nienajgorszy.

Gwóźdź... w chlebie... P. Eugenja Sławińska (ul. Niska 23) kupiła bochenek chleba w piekarni Strzałkowskiego, mieszczącej się przy ul. Bór № 33. W czasie krajania znalazła p. Sławińska w chlebie... igłę Dobrze postąpiła, powiadamiając o powyższem policję, która wdrożyła przeciw Strzałkowskiemu dochodzenie karne.

Higiena zębów warunkiem zdrowia.

Jak wykazuje statystyka, choroby organów trawienia pozostają w ścisłym związku ze złym stanem zębów, zatrzymujących miljony chorobotwórczych bakteryj. Systematyczne pielęgnowanie jamy ustnej, będące nakazem najprymitywniejszej higjeny, wywiera wpływ zbawienny nietylko na zęby, ale, co stwierdza niezbicie nowoczesna wiedza lekarska, oddziaływuje dodatnio na cały ustrój. Istnieje mnóstwo środków do tego celu służących, o bardzo rozmaitej wartości, niejednokrotnie wręcz szkodliwych, dlatego też wybór właściwej pasty, eliksiru czy mydełka jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Dobrą pastą, o ustalonej sławie jest pasta DENTOSAN, która usuwa przykrą woń z ust, zapobiega tworzeniu się kamienia nazębnego i nalotu tytoniowego u palaczy, chroni i konserwuje zęby. Przyjemny jest widok ust rozchylonych w uśmiechu, ukazujących zęby jak perełki, przyczyną zaś wielu niepowodzeń życiowych i przykrości jest często zaniedbanie czyszczenia zębów. Systematyczne stosowanie pasty Dentosan (rano i wieczór) zapobiega psuciu się zębów, wybiela je i odświeża oddech. Przy racjonalnej higjenie jamy ustnej dużą rolę odgrywa Dentosan Eliksir. Płukanie ust wodą, do której dodano parę kropel Eliksiru, niszczy bakterje i działa asepsycznie przez dłuższy czas

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

97

stwami przejściowemi do niżej leżącej serji margli i wapieni scyfjowych dolnego oksfordu;

3) odsłonięcie dolnego oksfordu (margle i wapienie), które należałoby pogłębić aż do kelowaju w celu uwidocznienia całej ich grubości.

Przy tych profilach należałoby pozostawić pewną przestrzeń, na której leżałby gruz wietrzejący z pewną ilością fauny. Możnaby nawet zachować parę odsłonięć tego rodzaju, które scharakteryzowałyby dobrze najciekawszą i w skamieliny najbogatszą warstwę, występującą na Jasnej Górze.

4) Bardzo pięknem uzupełnieniem rezerwatu, o dużej wartości dydaktycznej i naukowej, byłoby objęcie parkiem również części zbocza położonej na południowy zachód od zbiornika, gdzie ścieżka poprowadzona w kilkumetrowym wykopie dałaby profil przez piaskowce keloweju oraz oolity i gliny górnego batonu. W ten sposób uzyskałby można z jednej strony pełniejszy obraz zmian rodzaju skały występującej w profilu, zależnie od stopniowego pogłębiania się zbiornika morskiego, dającego te osady, z drugiej strony – piękną ilustrację zależności, jaka istnieje między budową geologiczną i ukształtowaniem powierzchni: na granicy skał ilastych i wapieni tworzy się tu stroma krawędź kuesty, biegnąca na przestrzeni dziesiątków kilometrów na południe aż po okolice Olkusza.

5) Należałoby odsłonić powierzchnie warstw: a) w stropie keloweju, b) na granicy ławic wapieni i margli oksfordu, wreszcie c) ławicy ramienionogów, co dałoby pojęcie o tem, jak wygląda „kopalne dno morza".

6) Warte jest również zachowania odsłonięcie bardzo ciekawych utworów czerwonych glin wietrzeniowych, t. zw. „terra rossa", która nagromadziła się w zagłębieniach na powierzchni wapieni płytowych w warunkach klimatycznych zupełnie odmiennych od dziś panujących.

7) Część ściany (1) należałoby przeznaczyć na ogród skalny, któryby zilustrował ciekawą florę skałek jurajskich. W sąsiedztwie możnaby stworzyć fragment lasu bukowego i innych, przyjmując jako zasadę sadzenia wyłącznie okazów flory miejscowej, zamiast obcej nam parkowej.

8) Pod gołem niebem, na trawnikach, należałoby zgromadzić szereg ciekawszych objektów geologicznych większych rozmiarów z okolicy.

Mogą się tu naprzykład znaleźć: a) wielkie buły sferosyderytów, b) pnie drzew z rud sferosyderytowych, c) konkrecje piaskow-

Obchód imienin P. Prezydenta R P. w Koziegłowach. Z okazji imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego, szkoła powszechna, grono nauczycieli, wszystkie organizacje społeczne i dużo ludności cywilnej przybyło na uroczystą Mszę świętą odprawioną o godzinie 9 rano przez miejscowego proboszcza, ks. Leona Brykalskiego.

Dzieci i dorośli modlili się w skupieniu ducha o zdrowie i pomyślność dla Tego, co dzierży w swych rękach losy Polski.

Chór szkolny, pod kierunkiem nauczyciela p. Wład. Kantocha, wykonał ładnie parę pieśni nabożnych, a po skończonej Mszy św., hymn narodowy: „Boże coś Polskę".

W chwilę po nabożeństwie odbył się w szkole poranek urozmaicony przemówieniami uczenicy i ucznia III oddziału, Helci Żakówny i Kazika Jakubowskiego na temat życia oraz pracy naukowej i państwowej P. Prezydenta, wkońcu śpiew i deklamacje okolicznościowe.

Po skończonym poranku starsi rozeszli się do domów, a dzieci przystąpiły do pracy nad lekcjami.

Obchód imienin P. Prezydenta Rzplitej w Starczy i Rudniku Wielkim. Podobnie jak w Koziegłowach i tu uroczystość imieninowa P. Prezydenta Ignacego Mościckiego obchodzono z wylewem uczuć wielkiej serdeczności i triumfu, najpierw przez wysłuchanie Mszy św. i odprawieniu modłów przez proboszcza, ks. Wacława Kucharskiego na intencję Solenizanta, a następnie przez udział w poranku który odbył się w szkole, w Starczy.

Mimo, że dnia tego padał obficie śnieg i zawiał drogi i ścieżki, przybyło dużo ludzi do kościoła i niemal wszystkie dzieci dwu szkół: Starczy i Rudnika Wielkiego.

Zziębnięta, zaśnieżona, z nierzadkie mi okazami b. nędznego ubrania, młodzież drżała w świątyni, lecz wytrwała do końca nabożeństwa, modląc się ser decznie o błogosławieństwo dla P. Pre zydenta.

Około 50 osób przystąpiło do komunji św. w czasie nabożeństwa.

A po skończeniu uroczystości w kościele i w szkole powróciły dzieci do pracy nad lekcjami z tą świadomością, że Ten, za którego pomyślność modliły się dzisiaj, będąc sam wzorem, żąda od innych: pracy, obowiązku, posłuszeństwa i zgody.

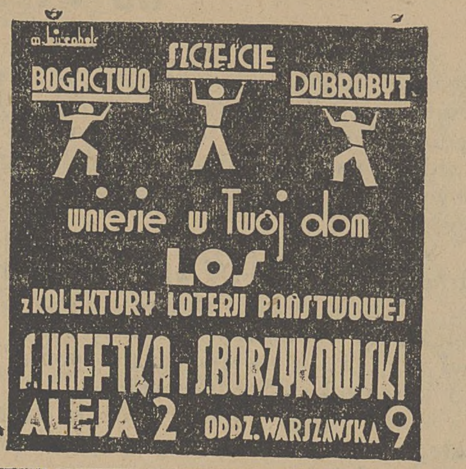
Wprost z Cejlonu. Znana w naszem mieście jako jedyne i najlepsze źródło kawy i herbaty „Mokka Kawa", otrzymała w tych dniach świeży transport herbaty najprzedniejszego gatunku z Cejlonu. Zaznaczyć trzeba, że firma „Mokka Kawa" importuje herbatę bezpośrednio z Cejlonu przez port gdyński. Dzięki temu herbata, nigdzie nie przepakowywana, nie wietrzeje, nie traci aromatu i ma zagwarantowaną wysoką gatunkowość. Otrzymany przez „Mokka Kawę" transport herbaty pochodzi z tegorocznych zbiorów. Dlatego smakosze i znawcy zakupują herbatę tylko w „Mokka Kawie" i dla jej dobroci i przystępnej ceny.

Na froncie pracy. Po upływie 14 dniowego okresu wypowiedzenia, zarząd fabryki „Kojulen" z dniem 5 b.m. zwolnił z pracy 24 robotników. Pozostali robotnicy w liczbie 14 będą pracować jeszcze około 2 tygodni.

— Od dnia 1 do 4 b. m. fabryka kapeluszy przy ul. Garibaldiego przyjęła do pracy 43 robotników. Obecnie zatrudnionych jest 109 robotników.

Godny synalek. P. Anna Trąbska (Ostatni Grosz, ul. Bór 15) zameldowała policji, że syn jej Walenty Trąbski sprzedał kredens stanowiący jej własność za 55 zł. nieznanemu osobnikowi a otrzymaną gotówkę przywłaszczył sobie.

Skóry z ubitej zwierzyny. Wczoraj zatrzymany został furman niejaki Kurcbart Herszlik, zam. w Kłobucku, który przewoził różne skóry z ubitej zwierzyny, między któremi znaleziono świeżą skórę z ubitej sarny.



Zabawa karnawałowa „Pochodni". W sobotę 16 b. m. w sali Rady Miejskiej znany w Częstochowie i poza jej granicami „Pochodnia" urządza dorocznym zwyczajem wielką zabawę karnawałową. Przygrywać będzie doborowa orkiestra pod dyrekcją p. Z. Jełowieckiego.

Walka z handlem żywym towarem. Polski komitet do walki z handlem żywym towarem zwrócił uwagę na to, że w większości wypadków padają ostatnio ofiarami handlarzy żywym towarem emigrantki z Polski. Wydane zostało specjalne ostrzeżenie w formie ulotek do kobiet emigrujących z Polski. Ostrzeżenia te rozdawane będą przy wy jazdach transportów wychodźców na dworcach kolejowych itd.

Śmierć dziecka w płomieniach. W Nowej Wsi koło Żarek, ojciec pozostawił swoje dwoje dzieci w zamkniętej izbie, a sam poszedł do miasta za interesami. Dzieci chciały zagrzać sobie strawę i rozpalając ogień, nalały na drewka nafty. Buchnął płomień, od którego zajęła się odzież, wisząca nad kominkiem i rozszerzył się na całą izbę, ogarniając też dzieci, które nie mogły się z izby wydostać. Sąsiedzi wyważyli drzwi i znaleźli jedno dziecko zwęglone, drugie śmiertelnie poparzone.

Obława policyjna w Sosnowcu wyłowiła złodziei częstochowskich. Ostatnio władze policyjne w Sosnowcu dokonały nocnej obławy na męty społeczne. W ścisłą sieć kordonów policyjnych wpadło kilku rzezimieszków z Częstochowy, którzy nie będąc pewnymi na naszym gruncie przenieśli się do Zagłębia, operując jako zorganizowana szajka. Od zatrzymanych odebrano obfity łup: maszyny do szycia, maszyny do pisania, zegar ścienny, wiertarkę, szczypce, bory i inne, oraz narzędzia złodziejskie. Wszystkie znalezione przedmioty pochodzą z różnych miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego i świadczą, że częstochowscy złodzieje zdołali już rozwinąć energiczną działalność. Obecnie wszyscy oni siedzą pod kluczem.

Za wywołanie zgorszenia publicznego. Za używanie nieprzyzwoitych wyrazów w miejscu publicznem i wywołanie zgorszenia spisano doniesienie na Sobalkowskiego Jana zam. przy ul. Bór Nr. 35.

Protokuły.

— Za zakłócenie spokoju publicznego spisano doniesienie na Sikorę Stefana zam. przy ul. Perlej Nr. 3.

— Za sprzeciwianie się prawnym żądaniom policji spisano doniesienie na Złośnik Felicję, zam. przy ul. Piastowskiej Nr. 95.

Z RADOMSKA.

— Nowozatwierdzone prezydjum Komitetu Grodzkiego B. B. W. R. — W skład nowozatwierdzonego Prezydjum Komitetu Grodzkiego BBWR. w Radomsku wchodzą pp.: Władysław Płaneta — prezes, Michał Świderski — I wiceprezes, Stanisław Olejniczak — II wiceprezes, Tadeusz Więckowski — skarbnik i Paweł Kapusta — sekretarz.

— Walka o fotel wiceburmistrza miasta. Od dłuższego czasu dawało się słyszeć o tarciach w łonie miejscowej frakcji PPS. na tle objęcia stolca wiceburmistrza miasta. Przez szereg miesięcy radzono, uchwalano, wchodzono w układy, lecz do porozumienia nie doszło.

Boć ani p. Lenk nie posiada większych zasług od p. Bykowskiego, czy p. Koziełły, ani też odwrotnie — orzekli towarzysze.

I napewno nie doszłoby do porozumienia nadal, gdyby nie przyjazd posła Pużaka, którego jak mówią sprowadził p. Lenk.

Poseł Pużak bezapelacyjnie postanowił: wiceburmistrzem będzie towarzysz Lenk.

Podobno, mimo tak kategorycznej decyzji, jednak niektórzy z członków PPS. woleliby widzieć na fotelu wiceburmistrza p. Koziełłę.

Fotel wiceburmistrza zatem już jest zajęty, szkoda tylko, że p. Pużak nie wyznaczył nam burmistrza.

— Przyjaciółka przywłaszczyła sobie rzeczy przyjaciela. Adam Capiga (P. O. W. 79) zgłosił w komisarjacie P. P., że przyjaciółka jego, z którą zamieszkiwał, przywłaszczyła sobie jego garderobę, bieliznę i naczynia kuchenne Policja interwenjuje.

— „Krzewiciel" sportu kolarskiego. Franciszek Kowalski ze wsi Rzejowice jest wielkim zwolennikiem sportu kolarskiego, nie posiadał jednak roweru. Od dłuższego czasu zerkał pożądliwem okiem na rower Antoniego Wieczorka z tejże wsi. W dniu 1 b. m. niezauważony przez Wieczorka zabrał rower do swego domu. Zawiadomiona o powyższem policja rower odebrała i sporządziła przeciwko „krzewicielowi" sportu kolarskiego akt oskarżenia, kierując go do sądu.

— Reprezentacyjny bal L. O. P. P. u i P. C. K. W sobotę 9 b. m., jak już zapowiadaliśmy, odbędzie się w salach Ratusza bal. organizowany przez połączone zarządy L. O. P. P u i P. C. K. Bal ten, jak nas zapewniają, obfitować będzie w szereg atrakcyj i stanie niewątpliwie na czele tegorocznych zabaw karnawałowych. Sale bogato i pomysłowo udekorowane. Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry.

— Chochlik drukarski. W podanem przez nas w „Słowie" z dnia 2 b.m. sprawozdaniu z zebrania członków B.B.W.R. powiatu radomszczańskiego, wkradła się pomyłka. Mianowicie, w końcowym ustępie przemówienia p. starosty Łabudzkiego, zamiast podanego: „niejednokrotnie fornal jest wierzycielem, właścicielem majątku gospodarstwa", powinno być: „niejednokrotnie fornal jest wieczycielem właściciela majątku czy gospodarstwa".

— Kolporterka fałszywych pieniędzy. Została zatrzymana przez policję Stanisława Bednarska, mieszkanka wsi Kijów, gm. Kruszyna, jako podejrzana o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Bednarską, po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem, przekazano sędziemu śledczemu.

— 100 złotych zniknęło bez śladu. P. Franciszek Romanowski (Dobryszycka 21), zgłosił w komisarjacie policji o skradzeniu mu stu złotych przez nieznanego sprawcę z biurka hurtowni spirytusowej (Reymonta 44), gdzie jest zatrudniony.

O kradzież podejrzewa dozorcę hurtowni, Antoniego Jakubczyka, który posiada klucz od biurka. Policja wszczęła dochodzenie.

98

ców kwarcytowych z piasków kredy środkowej z okolic Zalesie (st Złoty Potok), d) wielkie głazy narzutowe, e) duże okazy skamielin z Zawodzia i z kopalń rudy w okolicach Częstochowy. Wreszcie możnaby się postarać o f) zmontowanie małego fragmentu kopalni rudy z profilem warstw rudonośnych i t. p.

OLSZTYN.

Miasta, wsie i zamki polskie przez Ad. Am. Kosińskiego. Tom II. Wilno 1851 r. — Stronica 191 do 222.

1.

Osoby które nie tylko dla nabożeństwa, lecz i dla poznania pięknych tutejszych okolic przybywają do Częstochowy, nie zaniedbują odwiedzić Olsztyna.

Starożytne to miejsce, tyle słynne ruinami potężnego Zamku, leży w okolicy piaszczystej i leśnej, w dawnym lelowskim powiecie, półtory mili odległe od pojętego nam grodu.

Podróż jednak z Częstochowy do Olsztyna chociaż nie długa, dość jest nużąca; jedzie się krajem pagórkowatym, źle a raczej wcale nieuprawnym, konie grzęzną w piasku, przez naśmieszkę od sąsiednich wieśniaków, „Morzem olsztyńskiem" nazwanym: gdzie spójrzysz wegetacja słaba, grunt zły, przy najusilniejszem staraniu, ledwie że wracający zasiew.

Zanim przecie wspomnę o Olsztynie jak jest dzisiaj, pozwoli czytelnik że choć w krótkości, zajmę się jego historją.

Niewiadomo kto i kiedy pierwotnie założył tutejszy zamek, to tylko pewna, że Kazimierz Wielki, ten prawdziwy twórca potęgi polskiej, stary tu się znajdujący, przebudował a raczej zwaliwszy drewniany, wymurował na jego miejscu nowy, do najmocniejszych i najrozleglejszych w kraju, liczący się.

Rzeczywiście nawet, nie zamek to był, lecz warownia, silna miejscopołożeniem i uzbrojeniem, dostateczna aby powściągnąć częste wycieczki niespokojnych Ślązaków i grabieżczych Czechów.

Jakoż od czasu jej wzniesienia, ustały w tych stronach te najazdy i rozboje na które pogranicze bezustanku wystawione było, mocna tutejsza załoga potrafiła utrzymać w karności rozdrobnionych władzców Książąt Piastów na Śląsku.

Niedbały następca Wielkiego Monarchy Ludwik Król Węgierski, wkrótce po wstąpieniu na tron bo już 1370 r. nadał ten Zamek swojemu ulubieńcowi Władysławowi Opolskiemu Księciu; tak tedy

STRZAŁY BEZ CELU

Kierownik znalazł wyjście.

Opowieść prawdziwa o pannie urzędniczce.

Urzędnicy tak pracowali zawzięcie, że czynili wrażenie ludzi, którym na posadzie zupełnie zależy. Było ich czterech: Wstawiński, znany w urzędzie abstynent pod względem kobiet i alkoholu, Remigdalski — kochany chłopak, miły, przystojny, czarny i z wąsikami, Postroch—ciemny blondynek, cud figura, głosik górne do i Chudziński. Oto cały korpus, urzędujący w pokoju, w którym z demonicznym rozmachem prowadzona była prawdziwie twórcza praca: przekładanie z teczki do teczki starych, sto razy oglądanych papierów, które zazwyczaj mają jedną i tąsamą treść.

Ta miła, sympatyczna czwórka, jak by w zmowie z sobą, zaczęła zaniedbywać się w pracy. Wstawiński rozpoczynał urzędowanie najwcześniej o godzinie dziesiątej. Mało tego: wchodząc do biura śpiewał—„jak całować to namiętnie“, albo „sercem całem, całem ciałem“... Gorszył tem kolegów. Remigdalski, ten kochany chłopak, przychodził do biura raz w tygodniu, Postroch przychodził wprawdzie najraniej, ale nikt go nigdy w biurze nie widział, bo podobno cierpiał na żołądek i cały dzień przesiedział w... tem... no, tam, tam, tam... Tylko Chudziński przychodził do biura dość często.

Biedny kierownik. Całemi dniami mierzył swój gabinet dużemi krokami, wciąż pukał się w czoło i pytał samego siebie: co zrobić, aby moi urzędnicy pracowali naprawdę po ludzku. Rozumiał, że tylko wtedy praca iść będzie dobrze, kiedy urzędnicy czuć będą przywiązanie, no — pociąg do tej pracy. Szukał wyjścia, szukał i wreszcie znalazł: w głowie jego wyraźnie zarysowała się postać kobiety. O! Oto jest jedyne rozwiązanie sprawy.

Za kilka dni, urzędnikom przedstawiona została miła, sympatyczna, przystojna, elegancka i ogromnie pachnąca dziewczynka, która, podając każdemu rękę, mówiła: jestem Marta, jestem Marta, Marta...

Kierownik zacierał ręce. No,—myślał, nareszcie skończą się wszelkie zaległości, urzędnicy przychodzić będą punktualnie o ósmej, praca posuwać się będzie szybko, w tempie przyśpieszonem, rwącem. w tempie, w tempie...

Panna Marta nie miała wprawdzie swojego stolika, alew każdym razie, pracowała bardzo sumiennie. Kręciła się od stołu do stołu, to tu, to tam i robiła wszystko. Robiła wszystko, co można było robić. Była to naprawdę miła i szykowna dziewczynka, zgrabność, świdrujące oczy, usteczka wyzywające i wogóle, no, wogóle—szkoda gadać!

Rezultat przeszedł oczekiwanie naczelnika. Urzędnicy rozpoczynali pracę najpóźniej o siódmej, kończyli ją o czwartej, nie o trzeciej, jak zwykle, a pozatem—wszyscy przychodzili na wieczorówki... Tego nigdy nie było! Tego nigdy nie było!

Kierownik był dumny, szczęśliwy i opromieniony radością. Stego też powodu częściej odwiedzał pokój tej grupy urzędniczej. Odwiedzał go co tydzień, co trzy dni. nawet jeszcze częściej.

Jakież jednak spotkało go rozczarowanie, gdy jednego dnia wszedł do tego pracowitego pokoju i co zobaczył? Urzędnicy, miast pracować przy swoich stołach, klęczeli w komplecie przed panną Martą, ręce mieli złożone jak do „Ojcze nasz“ i coś mówili szeptem, tak cicho, cicho... Panna Marta stała naśrodku, mając dwóch urzędników po lewej i dwóch po prawej ręce. Było jej miło, ciepło, ale wzruszenie spędziło z jej twarzy wszystką krew. Dopiero, kiedy wszedł kierownik, spąsowiała i tak stała i świdrowała oczkami... A urzędnicy zerwali się, pozapinali guziki u marynarek i każdy zasiadł nad swojemi papierami...

Marek Jarmarek.

Zdrowie i higjena

Skuteczne środki na kaszel.

Wśród wielu domowych środków i „babskich leków“ na kaszel, niektóre są rzeczywiście skuteczne. Odwar cebuli jest naprzykład doskonałym na kaszel lekarstwem.

Cebulę pokrajaną na plasterki zalewa się oliwą, dodaje się do tego pokrajane na plasterki jabłko i dusi się ten specjał na wolnym ogniu. Kilka łyżeczek tej cebulowo-jabłkowej marmelady odstraszy najzaciętszy kaszel.

Albo jeszcze inny środek. Pokrajaną na plasterki cebulę zasypuje się na noc warstwą cukru. Rano, naczczo jeszcze, wypija się sok, jaki cebula przez noc puściła. Skutek—niezawodny.

Mleko z miodem jest znowu doskonałym środkiem odflegmiającym. Na łyżkę stołową miodu trzeba wziąć łyżeczkę od herbaty rozpuszczonego masła i zalać to szklanką gorącego mleka. Ten ulubiony przez niektóre dzieci napój należy pić na gorąco.

Gorąca kąpiel—wróg słabego serca

Pewien lekarz amerykański przeprowadził ciekawą statystykę. Stwierdził mianowicie, że osiemdziesiąt procent nagłych zgonów spowodowanych było w ciągu ostatniego roku zbyt gorącemi kąpielami.

Lekarz ów twierdzi, że ludzie po czterdziestce powinni specjalnie uważnie regulować temperaturę kąpieli, bowiem serce człowieka po czterdziestce jest już mocno osłabione, a najgorszym wrogiem osłabionego serca jest właśnie... gorąca kąpiel.

Z KRAJU.

Grzech życiem opłacony

Młoda uczenica w szponach tancerza-sutenera.

W Drohobyczu przed kilku dniami popełniła samobójstwo przez otrucie się 15-letnia Kazimiera Bolankowska, córka zamożnych rodziców panienka inteligentna bardzo urodziwa.

List, pozostawiony przez młodą desperatkę, odsłonił ponurą tajemnicę przeżyć tej młodej dziewczyny i tragedję, która wcisnęła nieszczęśliwej truciznę do ręki.

Bolankowska, uczenica gimnazjum drohobyckiego, bawiąc w ub. roku w czasie wakacyj w Jaremczu, nawiązała tam bliższą znajomość z tancerzem dancingowym, niejakim Karolem Sokolem, który występował pod pseudonimem „Ricards Sidoni“.

Sokól potrafił w krótkim czasie zdobyć tak wielki wpływ na Bolankowską, że zaczął ją stręczyć do nierządu różnym mężczyznom.

Z hańby młodej dziewczyny ciągnął „Sidoni“ bardzo pokaźne zyski.

Kiedy po skończonych wakacjach Bolankowska wróciła do Drohobycza, Sokól począł ją szantażować i groził, że jeśli nie otrzyma odpowiedniej sumy, doniesie jej rodzicom o tem, co się działo w Jaremczu.

Nieszczęśliwa dziewczyna, nie widząc innej drogi wyjścia, postanowiła popełnić samobójstwo.

W pozostawionym liście Kazia wyznaje rodzicom swój straszny błąd i wymienia z imienia i nazwiska osobę swego uwodziciela-sutenera.

Na zasadzie tego oskarżenia z zagrobu, prokuratura sądu okręgowego w Stanisławowie pociągnęła Sokola do odpowiedzialności sądowej.

Proces tancerza-sutenera odbędzie się w dniach najbliższych przed sądem stanisławowskim.

Za niezapłacone ubranie zdjął krawiec obuwie

na ulicy.

Wielkie zbiegowisko wywołał w Gdyni na ulicy Starowiejskiej Kazimierz Witka, który mając jedną nogę bosą, a drugą tylko w skarpetce, w pociesznych podskokach kierował się do komisarjatu policji.

Gdy wreszcie znalazł się przed obliczem dyżurnego przodownika, opowiedział mu żałosną historję. Oto idąc ulicą Starowiejską, został zatrzymany przez swego wierzyciela krawca Kaszaka, który zażądał zwrotu długu. Ponieważ Witka nie mógł uregulować długu, krawiec powalił go na ziemię i przystąpił do doraźnej egzekucji należności, ściągając mu buty z nóg. Buty zawinął następnie w gazetę i oddalił się, pozostawiając bosego dłużnika na śniegu.

Współczująca policja odszukała radykalnego wierzyciela, odebrała mu buty i zwróciła Witce, spisując jednocześnie protokół z zajścia.

Niezwykłe pretensje

aktora do poczty o 20.000 zł.

Znany w Łodzi aktor p. Edward Żytecki wystąpił ze skargą przeciwko dyrekcji poczt, domagając się odszkodowania pieniężnego za zbyt długą wędrówkę listów.

Aktor wysłał do Paryża prośbę o licencję na wystawienie sztuki zagranicznej, w której miał zagrać główną rolę. W odpowiedzi wysłano do niego list ekspress, żądając, aby w ciągu 48 godzin dał znać o zaakceptowaniu warunków.

List ten doszedł adresata — po 8-u dniach! Na kopercie widniał stempel paryski z datą 20 stycznia, poczem list przybył do Łodzi, a następnie pieczątka z datą 27 stycznia świadczyła o tem, że dotarł on do Krzemieńca (!!), skąd dopiero 29 stycznia znalazł się w Warszawie.

P. Żytecki bawił w tym czasie w Warszawie. W tych warunkach odpowiedź do Paryża była już zbyteczna.

Aktor domaga się symbolicznej złotówki na rzecz sztuki polskiej oraz dla siebie 20.000 zł. za straty, spowodowane niemożnością wystąpienia w roli, od której zależała — jak twierdzi — jego dalsza karjera...

FELJETON.

„Pchle szkiełko“ jako poprzednik dzisiejszego mikroskopu.

Ciekawy człowiek przedhistoryczny, podpatrując przyrodę, musiał już niewątpliwie zauważyć, na przykładzie kropli wody, otaczającej ciało maleńkiego robaczka, że przezroczyste ciała wklęsłe mają zdolność zniekształcania i powiększania przedmiotów — ale oczywiście nic o tem pewnego powiedzieć nie można. Później ludzie bogatsi bawili się szlachetnemi kamieniami i podziwiali ich powiększające właściwości, że przypomnimy np. Nerona, który spowodu swej krótkowzroczności używał jako monokla szlifowanego szmaragdu. W czasach komedjo pisarza greckiego Arystofanesa (400 l. przed Chr.) ludzie starali się już wykorzystać praktycznie dotychczasowe obserwacje i posługując się szklanem okrągłem i wypukłem naczyniem, napełnionem wodą, jako soczewką, używali tego „instrumentu“ do zapalania ognia, topienia wosku a nawet wypalania ran. Niewątpliwie także i wtedy musiano zauważyć zdolności powiększające takiej soczewki, ale pod tym względem niema żadnych danych. Nauka zaznajomiła się z optycznemi właściwościami wypukłych szkieł stosunkowo dosyć późno, bo wzmiankuje o nich, jako o szkłach powiększających, dopiero ok. 1000 r. po Ch. arabski matematyk Al. Hasan. Nauka europejska dopiero jednak w osobie mnicha Rogera Bacona (którego nie należy mieszać z Franciszem Draconem, z czasów królowej Elżbiety) — r. mniejwięcej 1250, zdobyła możność oglądania powiększonych obrazów. Praktyczne znaczenie uzyskały powiększające soczewki dopiero wówczas, gdy technika szlifowania drogich kamieni stanęła na wysokim poziomie.

Pierwsze oszlifowane soczewki znalazły zastosowanie jako okulary, „oculi artificiali“, potem przeszły do teleskopów, a dopiero później zaczęto ich używać do powiększających szkieł w XVII w. Pierwsze popularne lupy rozchodziły się w dużej ilości, jako niewinna zabawka dla dorosłych, zwłaszcza zaś w epoce wojny Trzydziestoletniej. A ponieważ ulubionym przedmiotem obserwacji były pchły (prawdopodobnie wtedy dosyć liczne) — nazywano te pierwsze prymitywne aparaciki „Pchlemi szkiełkami“ albo „podglądaczami pcheł“. Prosty lud uważał to za czary i dzieło szatana, a właścicieli tych „mikroskopów“ za czarowników. Dla pewności dobrze było splunąć trzy razy poza siebie, aby odegnać zły urok. Składały się wówczas owe „pchle szkiełko“ — a nazwa ta przeszła nawet do nauki w osobie Descartes'a, który je nazwał „perspicula licularia ex uno vitro“ — z soczewki, nad której ogniskiem był umieszczony przedmiot obserwacji na długiej igle. Do oświetlenia służyło małe wklęsłe zwierciadełko, zbierające promienie rzucające je na przedmiot, umieszczone dokładnie naprzeciw soczewki, aby ogniska ich dokładnie się nakrywały Obserwacje początkowo były bez większej wartości, ponieważ nie umiano jeszcze otrzymywać dostatecznie czystych szkieł i zwierciadeł, dopiero kiedy doskonałe wyniki sporządzania zwierciadeł stalowych otrzymał Zacharias Georgi ze Schwarzenburg Meisson, nauka zrobiła pod tym względem duży krok naprzód. Pierwszy złożony mikroskop z objektywem i okularem zbudowali dwaj Holendrzy Johannes i Zacharias Jansens, a mnóstwo badaczów i obtyków szlifierzy pracowało nad jego udoskonaleniem. Dodano przysłonę, która miała oddzielać „wyraźne od niewyraźnego“, sporządzono oświetlenie, pozwalające na obserwację także wieczorem.

Istotne ulepszenie prowadził profesor Muschenbroek, który zastosował wymienialne soczewki, pozwalające nastawiać mikroskop na żądaną ostrość. Zebrał te wszystkie udogodnienia niemiecki profesor Hertel i w r. 1705 powstał mikroskop, już mający niejakie podobieństwo do współczesności. Mniejwięcej w tym samym czasie zapomocą tych tak przecież prymitywnych instrumentów, Holender Leeuvenhoek, jeden z „Łowców mikrobów“, o których tak pięknie pisze w swojej książce Kruif (wyd. Trzaski Everta i Michalskiego, Bibljoteka Wiedzy), poraz pierwszy odkrył mikroskopijne żyjątka. Leeuvenoek nie był ani uczonym, ani filozofem, tylko zręcznym szlifierzem szkieł, bawiącym się z zamiłowaniem nauką w dowolnych godzinach. Rozwinął on metodę preparowania przedmiotów obserwacyjnych, pierwszy opisał czerwone ciałka krwi, krystalicznych budową itd. Swoi uważali go za oszusta i warjata, lecz zagranicą, zwłaszcza w Anglji, cieszął się zasłużoną sławą. Współcześni naogół w pierwszej połowie XTII wieku patrzyli na mikroskop bardzo sceptycznie, uważali powiększenie za złudzenie zmysłów, za zniekształcenie natury pierwotnie bowiem wynalazek i ulepszenie mikroskopu miało charakter raczej przypadku niż przesilenia, bardzo mało optyków zdawało sobie sprawę z istoty rzeczy, wogóle brak było jeszcze naukowego opracowania. Pierwszymi optykami byli Holenderzy, co jest zrozumiałe ze względu na wysoki rozwój w Holandji do dzisiejszego dnia sztuki szlifowania drogich kamieni. Przeważnie ci rzemieślnicy, którzy więcej spuszczali się na zręczność, niż naukowe wyliczenia. Na właściwą drogę wszedł mikroskop wtedy, gdy fizycy wskazali optykom odpowiednie sposoby i opanowania sztukę na podstawach naukowych. Najwyższy punkt rozwoju osiągnął mikroskop w Niemczech, w zakładach Zeissa w Jenie, które pod tym względem nie mają równych sobie na świecie. Zapoczątkował nową fazę mikroskopów prof. Abbé, jeden ze współwłaścicieli, pozatem wielki społecznik i filantrop z pocz XIX w. Wynalazek kondensatora, zmieniającego do tychczasowy system oświetleń umożliwił osiąganie coraz większych powiększeń, do 4.000 razy, które bez tego byłyby wogóle nie do pomyślenia. Nie potrzeba dodawać, że odpowiednio zmniejszyłyby się przedmioty obserwacji jeżeli obecnie bada się „historyczne“ pchły, to chyba tylko ich tysięczną lub miljonową część.

Jerzy Nyka.

Czerwony dusiciel o 16 nazwiskach.
Najgłośniejszy morderca GPU. 10000 ofiar od 1917 r.

Przed kilku dniami dowiedziano się w Moskwie, że osławiony kat GPU. Iwan Iwanow, zachorował ciężko nerwowo, kiedy w okresie „grudniowej czystki" wypadło mu stracić 120 ludzi. Obecnie Iwanow przebywa w centralnym moskiewskim zakładzie dla obłąkanych. Szczegóły życia tego człowieka, którego duchy pomordowanych ofiar zapędziły do celi obłąkańca, są naprawdę osobliwe.

Wojska rewolucyjne maszerowały z frontu do Kijowa, Moskwy i Petersburga. Strzelano, rabowano, starano się za wszelką cenę przedostać się wgłąb kraju, powstawały luźne watahy i bandy, które łupiły i plądrowały kraj. Zaczęła się wielka bratobójcza wojna.

Rady żołnierskie i trybunały rewolucyjne szalały. Ale plutony egzekucyjne strzelały źle. Dochodziło do scen, których nie mogli znieść nawet ludzie, których wrażliwość otępiała na froncie.

Powoli wymiar sprawiedliwości przechodził w ręce tych ludzi, którzy później utworzyli słynną Czeka. Tutaj nie lubiano pompatycznych egzekucyj, masowych rozstrzeliwań publicznych. Chodziło tylko o stracenie człowieka.

Pewnego wieczora zjawił się delegat Czeka w kościele, w którym zakwaterowano oddział wojskowy.

— Szukamy kata. Musi to być człowiek twardy i powinien dobrze strzelać!

— Ile płacicie? — zapytał młody, rudowłosy olbrzym, podnosząc się z trudem ze słomy. Miał jasne błękitne oczy. Wyglądał na człowieka łagodnego.

Wkrótce doszedł delegat Czeka do porozumienia z olbrzymem.

Stało się. Młody olbrzym o niebieskich oczach został nieoficjalnym katem i był w gronie tych, którzy w roku 1917 rozstrzelali rodzinę carska.

Nazywano go powszechnie Iwanow. Właściwego nazwiska tego człowieka nikt nie zna. Wiadomo tylko, że od r. 1917 władze sowieckie zezwalały Iwanowowi 16 razy na zmianę nazwiska.

Od tego czasu rudy olbrzym miał straż przyboczną, odpowiedzialną za jego życie. Specjalny oddział, złożony z 20 wypróbowanych wywiadowców Czeki pilnował go dziem i nocą.

Iwanow liczył tylko na „dwie rzeczy" na ziemi: rewolwer i człowiek.

Rewolwer... Posługiwał się przez cały czas krwawej służby tą samą bronia, którą miał w czasie egzekucji w Jekaterynburgu.

A potem człowiek... Lui Chang. Lui Chang był chińczykiem. Lui Chang robił rewolucję komunistyczną z Neumanem w Chinach, a potem zamordował go. Przybył do Moskwy i tu uzyskał stanowisko w GPU. W ten sposób zetknął się z Iwanowem. Lui Changa nie można było przekupić. Jest on dziś następcą Iwanowa.

Jakżeż to się stało, że Lui Chang został następcą słynnego kata?

Pamiętamy słynny zamach grudniowy na Kirowa. Pamiętamy, że śmierć tego bolszewika wstrząsnęła do głębi partją.

Mnożyły się wyroki. Tuzin, dwa, trzy... Byli wśród skazanych i straconych towarzysze partyjni. Wśród nich było dwóch, którzy byli z Iwanowem wtedy w Jekaterynburgu. Złorzeczyli, rzucali się, wyli jak dzikie zwierzęta, pluli mu w twarz.

Trzy dni wytrzymał, wreszcie załamał się. Lui Chang stanął na jego miejscu. Lui Chang nie miał nerwów. Lui Chang jest mordercą z powołania. Wziął rewolwer z ręki swego szefa i strzelał zimno do ofiar.

Iwanow dostał urlop. Posłano go na Krym do sanatorjum. Tu dostał ataku szału w chwili, gdy znalazł się w pokoju, w którym kiedyś bawił car.

Specjalista od chorób nerwowych i umysłowych ustalił, że ten 38-letni olbrzym jett kompletną ruiną.

Zabrano Iwanowa do Moskwy i zamknięto w zakładzie dla obłąkanych.

Sensacyjna ucieczka sekretarki Zinowiewa
z więzienia G. P. U.
Kagan uległ czarowi pięknej dziewczyny.

Władze sowieckie szukają młodej i pięknej 19-letniej sekretarki Zinowiewa, która uciekła z moskiewskiego więzienia GPU. na Łubiance.

Przypuszczają, iż udało się uciekinierce przekroczyć zachodnie granice państwa.

Po ostatniem aresztowaniu Zinowiewa liczono się z tem, że zostanie też aresztowana i jego sekretarka. Początkowo GPU. dawało jej spokój. Wreszcie rozpoczęto za nią poszukiwania i jeden z agentów aresztował ją w mieszkaniu jej przyjaciół.

Sprawę Anieli R. — aresztowanej sekretarki Zinowiewa — prowadził Włodzimierz Kagan, kierownik wydziału śledczego GPU. Ten znany ze swej bezwzględności przedstawiciel surowej instytucji sowieckiej uległ urokowi dziewczyny. Kiedy doprowadzono aresztowaną, Kagan ze zdumieniem skonstatował, iż jest ona nadzwyczaj podobna do jego narzeczonej, która na cztery dni przed aresztowaniem Anieli R. utonęła w Wołdze. Okazało się, że narzeczona dostojnika sowieckiej czerezwyczajki była właśnie siostrą sekretarki Zinowiewa.

Kagan kazał dziewczynie dać najlepszą celę, a potem przez wiele godzin codziennie rozmawiał z nią w swoim gabinecie.

Akta sprawy aresztowanej sekretarki rosły. Podobno była ona dobrze poinformowana w sprawie porwania gen. Kutiepowa, którego zwłoki miano przewieźć do Moskwy i tu spalić

Po kilku przesłuchaniach Kagan zdecydował się uwolnić aresztowaną. Przygotował wszystko do jej ucieczki, wziąwszy przedtem od niej przyrzeczenie, że gdyby ją aresztowano, popełni samobójstwo.

Kagan wręczył dziewczynie legitymację GPU. i rewolwer.

Aresztantka zastrzeliła dozorcę, który rano wszedł do jej celi, zwłoki jego ułożyła na tapczanie i przykryła kocem. Potem zamknęła ową celę i korzystając z legitymacji G. P. U. opuściła gmach.

Legitymacja groźnej instytucji sowieckiej była dla uciekinierki listem żelaznym. Udało jej się na podstawie tego dokumentu przekroczyć granicę państwa.

W związku z ucieczką, którą wykryto w 15 godzin później, aresztowano Kagana. Przeczy on wszystkiemu. Prawdopodobnie niewiele mu to pomoże i zostanie skazany na śmierć.

RADJO.

WARSZAWA 7 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Pogadanka krajoznawcza dla dzieci. 12.30 XII-ty Poranek szkolny z Filhar. Warsz. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45 Orkiestra tan. H. Warsa. 16.45 Lekcja francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Porady weterynaryjne. 18.15 Koncert z Poznania. 18,45 Szkic literacki. 19.00 Muzyka wokalna (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 I. Łosiówna na klindze. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Baletowa muzyka klasyków wyk. ork. symfon. P. R. pod dyr. K. Lewickiego. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Tran. z Krakowa 21.45 Odczyt ze Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna (płyty) 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami popr. T. Ordon. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygodny angielskiej rodziny w Polsce,

25)

Błysk w jego oczach tknął Mety pierwszem wątpliwem przeczuciem. Ów długi dzień w lasach, który przyjaciółce jej miał przynieść tyle miłych wrażeń, czy dla niej nie stanie się źródłem wrażeń wręcz przeciwnych?

W CIEMNOŚCIACH LEŚNYCH.

„Wycieczka w góry", to może zbyt przesadne wyrażenie dla całodziennej przechadzki przez nieskończone zielone doliny u podnóża Karpat, zachowujące nawet w sierpniu świeżość wiosenną. Liście bukowe, przezroczyste w promieniach słonecznych, wyglądają jasno jak w maju. Trawa jeszcze mało gdzie skoszona, pełna jest kwiecia; gdzie się zaś kosa przejechała, roztacza się łąka tak zielona jak najpiękniejsze angielskie trawniki i nadaje całości charakter dobrze utrzymanego parku. A wszędzie prawie niezmącona cisza, wraz z tą świeżą zielonością; stanowi wybitny charakter tej właśnie pory roku. Na wiosnę, gdy doliny rozbrzmiewają świergotem ptaszków, budujących gniazdka, inny przedstawiają charakter; lecz teraz kroczyć można godzinami i nic nie słyszeć, oprócz szelestu liści i szmeru wody, lub kiedy niekiedy wrzaśnięcia drapieżnego ptaka — i nic nie widzieć, prócz liści, trawy i nieba, a jednak nie znużyć się tem.

Nieliczne ślady ludzkiego życia najzupełniej stosują się do tej pustki i przyczyniają się dziwnie do uwydatnienia jej wrażenia; tu sterta siana prostem ogrodzeniem otoczona przeciwko dzikim kozłom; tam prymitywna brama, obliczona ledwie na zatrzymanie błędnej krowy. Gdzieniegdzie buda dla kosiarzy na czas kilkudniowych sianokosów.

— Szczęśliwy dzień, nieprawdaż, moja Halino? — szepnęła Mety, a Halina, ściskając jej rękę, odpowiedziała również szeptem:

— Będzie to dla mnie dzień, albo najszczęśliwszy, albo najsmutniejszy ze wszystkich. Jeszcze sama nie wiem.

— Ale ja wiem — uśmiechnęła się Mety, wspomniawszy wyraz twarzy Mileckiego przy rozstaniu.

— Czuję, że dziś dowiem się o swym losie. Dlatego nie mogę pozostać spokojną. Dziwię się tobie, że nic podniecona nie jesteś; a przecie dla ciebie także ten dzień jest szczęśliwym; czy nie?

Uśmiechnęła się wymownie i spojrzała przez ramię ku bratu, który pozostał w tyle dla zerwania kilku dzwonków liljowych, przeznaczonych — łatwo się domyśleć dla kogo.

— A może to dlatego, żeś pewna swego, gdy ja nic wiedzieć nie mogę; bo jesteś pewną, prawda, moja Mety? Nie możesz już wątpić w tej chwili, że się moje proroctwo spełniło! Ach, otóż on; już mnie tu nie potrzeba!

I z lekkim śmiechem odbiegła znów, pozostawiając zmieszaną Mety z niewypowiedzianym protestem na ustach. Choć podniecona nie wydawała się, jednak w pozornej jej spokojności nie było istotnego spokoju; bo na nią to i na jej towarzysza prawie nieodstępnego, trzygodzinna ta wędrówka przez światy leśne wywarła największy swój czar. Byli oboje nietylko w wieku, lecz i w usposobieniu najwłaściwszem do wysłuchania wciskającego się w duszę głosu Natury, przemawiającej szmerem liści i wód.

Naprężone ich nerwy nastrojone były w sam raz na ton wibrujący oddźwiękiem na to wezwanie, które, słuchem wyobraźni, słyszeli zarówno w cieniu jak i w słonecznem świetle. Krocząc po miękkich kobiercach z suchych liści lub zielonej trawy, z Ludwikiem przy boku, odczuwała Mety podobną bezradność, jaka ją ogarnęła podczas owej wieczornej przejażdżki w powrocie z Barnopola.

Owe lekcje języka polskiego, tak nierozważnie przyjęte, okazały się ciągle powracającem niebezpieczeństwem, wymagającem natężonej czujności i dyplomacji. Zanim się we własnem sercu jaśniej nie zdoła rozejrzeć, nie chce dopuścić do wypowiedzenia wyrazu, który, dobrze to czuła, oznaczy koniec jej niezawisłości — lub koniec stosunku, który stał się jej już drogim. Lecz jak związać się na życie całe z człowiekiem, o którym jeszcze nie ustaliła sobie sądu — nietylko względem tego, co czuje dla niego, lecz nawet względem tego, co o nim myśli?

Nie było na świecie przedmiotu, co do którego takby się w sądzie wahała, jak co do Ludwika Welińskiego. Były dni, w których wydawał się jej czemś niemal więcej niż człowiekiem; były inne, w których wydawał się jej czemś mniej; — wahanie to powodowały raz frazesy biernego patrjotyzmu, burzące całą jej brytyjską krew, to znów dźwięki muzyki natchnionej, opanowujące jej duszę. Po kolei przybierał w jej oczach pozory lalki lub bohatera. Uznać go jako pożytecznego członka społeczeństwa było niemożliwem z angielskiego punktu widzenia; potępić go, jako muzyka tak niepospolicie obdarzonego, również było niemożliwem z punktu widzenia ludzkiego. Gdyby nie ta muzyka, byłaby Mety o wiele wcześniej przekonała się o istocie swych uczuć dla niego, lecz przykładać zwykłą miarę do niezwykłej natury było niepodobieństwem. Człowiek obdarzony błyskiem genialności w jakimkolwiekbądź kierunku, ma prawo okazywać się niepożytecznym na każdem innem polu, prócz tego jednego. Swiat prozy, codziennej pracy, tak wielką wdzięczność odczuwa dla tego, kto śpiewem ozłaca mu trud, że chętnie go uwalnia od ciężkiego znoju. Czyż brak nie kiedy poczciwych, pilnych, pospolitych pracowników do ciężkiej roboty? — gdy tymczasem dłoni, zdolnej nastroić lutnie, szukać trzeba daleko i długo.

Jakieś niejasne uczucie tego rodzaju tkwiło, na dnie wahania się Mety. Brak praktycznej energji coraz to okupywany był szlachetnością aspiracyj; gdy zaś uraził ją wygłoszeniem zdania zbyt górnolotnego, aby nie zdradzał pustki, wystarczała szopenowska melodja, spod palców mu płynąca, aby się złe wrażenie rozwiało.

Minione trzy miesiące upłynęły jej na ciągłem uchylaniu się od wysłuchania słowa, które ją zniewolić miało do wyboru między dwoma Ludwikami Welińskiemi, jakich znała. Zwycięstwo dotychczas było po jej stronie; lecz dzisiaj lęk ją ogarniał, że siły do walki jej słabną.

Jeżeli się podda, ulegnie o tyle niemym otaczającym ją wpływom, o ile i wymowie kochanka. Gdy zechce mówić, nie zdoła już go uprzedzić, wie o tem, — choć nie przeczuwa dotąd, jak się jej odpowiedź wyrazi.

Szczęście zaprawdę, że zaklęcie otoczenia zdawało się przygniatać i Ludwika swym ciężarem, powstrzymując wybuch jego namiętności. Krocząc naprzemian przez słońce i cień u jej boku, zbyt czuł się szczęśliwym, by przerwać ten urok słowem.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.